

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycy winny być frankowane.

№ 59.

Niedziela 11 marca 1860.

№ 59.

Poznań, 10 marca. Na posiedzeniu izby pojęcej sejmiku pruskiego z d. 5 marca, toczyły się, przy innem, obrady nad budżetem zarządu pocztowego. Przy tej sposobności zabrał głos poseł krojącyński, p. M. Żółtowski, i przemówił w ten sposób:

Panowie! Nie jest moim zamiarem stawiać jaśnie wniosek przy niniejszej pozycy budżetowej; chciałbym tylko zwrócić uwagę pana ministra handlu na niedogodność, która nieraz boleśnie dotyka, a którejby z łatwością zaradzić można.

Wiadomo powszechnie, iż pewna znajomość języków od urzędników pocztowych bywa wymagana. Godziłoby się całkiem słusznym żądaniem, iż w części kraju, w której dwa języki krajowe prawem są uznane, znajomości obudwóch od urzędników pocztowych spodziewać się należy i że zarząd pocztowy obudwom równe uprawnienie przyznawczy powinien.

Na nieszczęście jednak tak się nie dzieje. Mam właśnie przed sobą kopertę, która oddana na pocztę w Grodzisku, w powiecie bukowskim, obwodzie rejencyjnym poznańskim, adresowana była do urzędu ziemianńskiego w Kościanie, a na której w polnym języku zapisane było rubrum: „Wolny od opłaty pocztowej interes policyjny.“ Mimo to zażądano opłaty w Kościanie od urzędu radcy ziemianńskiego zwykłej opłaty pocztowej. Radca ziemianński był takową, ale przytym z urzędu poświadczył na piśmie, iż pismo tyczyło się interesu paszportowego, który będąc przedmiotem służbowym, wolny jest od wszelkiej opłaty, i zażądał od poczty zwrotu opłaconego portoryum.

W przypuszczeniu, iż żądanie opłaty nastąpiło wskutek nieznaności języka polskiego ze strony urzędnika pocztowego, powinna była władza pocztowa na urzędowym poświadczeniu radcy ziemianńskiego poprzestać. Tymczasem tak się nie stało; przeciwnie koperta została odesłana piszącemu, od którego zapłaty zwróconego radcy ziemianskiemu portoryum zażądano, z powodu, jak na kopercie napisano, iż niemieckie rubrum na niej się nie znalazło.

Jest to takie nieszanowanie, ze strony urzędów pocztowych, praw językowi polskiemu w W. Ks. Poznańskim służącym, że chciałem aby rzecz ta do wiadomości pana ministra handlu, w przekonaniu, iż tenże zechce sobie przypomnieć przy tej sposobności, to co powiedział dawniejszy jego kolega, pan minister Flottwell, który przy przeszłorocznych rozprawach nad wnioskiem Bentkowskiego, mówiąc o tej sprawie, zakończył słowy: „W imieniu całego ministerstwa oświadczyć tu jeszcze muszę, iż ono nie zamierza usunąć wszelkich skarg polskich mieszkańców, w jakiegokolwiek dziedzinie zarządu się pojawiają, które się słusznymi okazały.“

Komisarz rządowy, tajny nadradca pocztowy Philippborn:

„Przypadek o którym szanowny poseł wspomina, był dotąd znany naczelnej władzy pocztowej. Aby przedmiot ten był doszedł do jej wiadomości, aby w tej mierze bliższe rozpoznanie nakazała, ogólnie pozwolę sobie nadmienić, że władza pocztowa uwzględnia, o ile się da, potrzebę, aby przy najniższych urzędach pocztowych, szczególnie na podobnych, które wchodzą w styczność z publicznością, urzędników umieszczano, którzy się po polsku porozumieć mogą. Wszędzie jednakże nie da się to w pełni przeprowadzić, ponieważ nie zawsze dostateczną ilość odpowiednich osób rozrządzać można. W szczególności wolnego od opłaty rubrum tyczy się, to rzeczywiście istnieje przepis, iż ono w niemieckim języku musi być wyrażone. Przepis ten, który więcej jest uzasadniony, iż listy z wzmiankowanej prowincyi bywają przesyłane i do innych części kraju, w której znajomości języka polskiego przypuścić nawet nie można. W końcu i na to zważać należy, iż rubra te w niemieckim języku są przepisane i ustanowione, że nie trudno zatem niemieckie rubrum na listach urzędowych umieszczać, kiedy to oczywiście, jeżeli ono w polskim języku jest wyrażone, tłumaczenie koniecznym się staje. Gdyby jednak

miano sobie życzyć bliższego rozpoznania wymienionego przypadku, wtenczas trzeba by się w tej mierze na piśmie do władzy zgłosić.“

Poseł Żółtowski: „Wcale mi nie chodzi o ten pojedynczy przypadek; chciałem tylko uznania zasady i pragnąłem skłonić pana ministra handlu, aby w obrębie W. Ks. Poznańskiego, gdzie prawo dwa języki krajowe uznaje, dla obu urzędów pocztowym równą względność zalecił.“

Na tém się skończyła mała ta dyskusya incidentalna.

— Prowadzimy dalej wyciągi z najnowszych druków sejmowych.

Pierwsze sprawozdanie sejmowej komisji izby poselskiej do spraw rolniczych, referuje, między innymi, o petycyi J. Berlinera z Poznania, który przesyłając izbie własnego pomysłu projekt do instytutu kredytowego ziemskiego, prosi o wzięcie onegoż pod rozwagę. Projekt zasadza się głównie na tém, że instytut ma dawać na majątki ziemskie, przynajmniej 5000 tal. wartości mające, pożyczkę którą w połowie składała się z czteroprocentowych obligów, a w połowie z papierowych pieniędzy. Dłużnicy instytutu opłacaliby 5 1/4 procentu od pożyczki aż do chwili umorzenia. Z tego obracano by 1/4 procentu na koszt administracyi, 2 procentu na wykupno odcinków prowizyjnych czyli kuponów, 2 procentu na umorzenie, a 1 procent do skarbu państwa. Umorzenie procentowych papierów zostałoby dokonane za lat 18, umorzenie zaś bezprocentowych, po 16 latach następnym; prócz tego skarb publiczny miałby sobie zapewnić bardzo znaczne dochody z całej tej operacyi. Komisya zarzuca projektowi, który reszta powtarza tylko znane już pomysły dawniejsze, że dla wielu względów jest niewykonalny, a mianowicie dla ogromnej ilości pieniędzy papierowych, które nie mogąc być każdej chwili zamienione na brzęczącą monetę, podkopałyby całe gospodarstwo finansowe; wnosi więc o przejście do porządku dziennego.

W témże sprawozdaniu czytamy referat o petycyi specjalnego komisarza Lindenaua z Gniezna, który zgłasza się do izby z pomysłami ku zaradzeniu ciężkiej potrzebie w jakiejś rolnictwo w skutek niepomyślnych stosunków kredytowych popadło. Pomysły te na tém się zasadzają, że regulamin kredytowy z d. 24 listopada 1859 dla Poznańskiego wydany, na całą rozciągnąć monarchią; żeby, dalej, nie ograniczać pożyczek do posiadłości ziemskich 5000 tal. wartości mających, ale dawać na wszystkie grunta, chociażby tylko 1000 tal. wartujące; żeby wreszcie potworzyć w tym celu banki hipoteczne. Ponieważ cała ta operacya pociąga za sobą puszczanie w obieg ogromnej liczby papierów, których kurs bardzoby stał nisko, komisya więc nie może popierać tak hazardownego środka i wnosi o przejście do porządku dziennego.

Piąte sprawozdanie petycyjnej komisji izby poselskiej mieści referat o petycyi pana Ludwika Poleckiego-Karkowskiego (dwóch nazwisk) z Tuszyna pod Terespolem. Petent wnosi o oddalenie ze służby wszystkich antyministryalnych naczelników władz różnych, oraz urzędników znaczniejszych. Bardzo ta długa i różnemi gorszącymi datami osobistymi o jednym z najwyższych urzędników przeplatana petycyja, niemniej długie wywołała obrady w łonie komisji i dość długi spowodowała referat. W końcu tego referatu wnosi komisya, co do głównego żądania petenta, o przyjęcie następującego, motywowanego porządku dziennego:

„Zważywszy, że izbie poselskiej nie wolno wkraczać w atrybucyę władzy wykonawczej, i nie wątpiąc, że ministerstwo przy wykonywaniu swoich rozporządzeń, nie dopuści wpływu politycznych opinii ze strony urzędników, przechodzi izba do porządku dziennego.“

Co zaś do żądania, żeby pewnych, szczegółowo wymienionych wysokich urzędników ze służby oddalić, komisya uważa za rzecz sobie niewłaściwą wchodzić w bliższe rozpoznawanie zarzucanych jednemu mianowicie urzędnikowi niepięknych faktów, i wnosi

o przejście do porządku dziennego, ile że zastępca rządu objaśnił się szczegółowo o zarzutach w petycyi zawartych, rządowi więc już tylko pozostawiać należy, czy i o ile zechce rzeczy tej dalej dochodzić.

W nrze 60 Staats-Anzeigera czytamy rozporządzenie okólne ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 26 stycznia 1860 dotyczące stosunku rejencyi i radców ziemianńskich do spraw policyjnych miejskich, i wykonywania przez rejencyę prawa nadzoru w sprawach gminnych. Główny przedmiot rozporządzenia tego stanowi postanowienie, że rejencye nie mają prawa do przelewania prawa nadzoru, całkiem lub częściowo, na radców ziemianńskich, i że wolno im jednakże posługiwać się radcami ziemskimi, jako organami swemi, w wykonywaniu prawa nadzoru.

Berlin, 9 marca. Komisya izby poselskiej wyznaczona do sprawozdania z projektu do ustawy o zniesieniu ograniczeń w przedmiocie stopy procentowej, czyli z tak zwaną ustawy o lichwie, ukończyła już pracę swą i przedłożyła ją izbie przez sprawozdawcę swego p. Sängera. Projekt rządowy przyjęty został bez zmiany w komisji 15 głosami przeciw 4. Równocześnie proponuje komisya następującą rezolucyę: izba zechce wynurzyć oczekiwanie, że wysoki rząd starać się będzie w interesie kredytu realnego, o zniesienie utrudnień istniejących w sprawach hipotecznych, w postępowaniu subhastacyjnym i w zakładaniu banków, jako też ułatwiać urządzenie zakładów kredytowych realnych. Rezolucyę tę podniosła komisya do uchwały 17 głosami przeciw 2; oświadczyła jednakże zarazem wyraźnie, że rzeczona rezolucya nie ma zawarunkować przyjęcia ustawy.

— Sprawa reorganizacyi wojska pruskiego, oddana pod rozpoznanie sejmiku, nabawiła rząd niepomiernego kłopotu. Ustawa odnośna, zaprojektowana przez ministerstwo, doznaje stanowczego oporu w komisji, która nad nią obraduje. Wszystkie dzienniki jakkolwiek niepodległe, wypowiedziały jej wyrażną wojnę i staczają z nią codzienne boje. Ministerstwo zgromadzało się już kilkakrotnie na narady w tym przedmiocie i nie mogło dotychczas wynaleść podobno sposobu pogodzenia życzeń księcia Rejenta z usposobieniem izb. Z drugiej strony organa rządowe przemawiają gorąco za przyjęciem projektowanej reorganizacyi wojska, i ażeby umysły w tej mierze w myśl rządu usposobić, ukazują wojnę Prus z Francją i to w czasie bliskim jako rzecz bardzo prawdopodobną. Wszyscy czekają z ciekawością wypadku tej sprawy, która będzie niezawodnie najważniejszą w ciągu bieżącej sesyi sejmowej.

GALICYA.

Kraków, 4 marca. Obrady zawiązującego się Towarzystwa ogniowego, toczyły się dalej wieczorem tego samego dnia, w którym rozpoczęte były, tj. w ubiegły czwartek rozbiegano wniosek p. Rogawskiego paragrafami, podając każdą część wniosku pod dyskusyę i głosowanie. Co do pierwszej części, tyczącej się składu i zadania komisji zadecydowano, że komisya ma składać się z osób 11 włącznie z 3 członkami komitetu; do kompetencyi przy obradach ustawodawczych należeć ma najmniej ośmiu. Paragraf 2gi i 3ci przyjęto bez dyskusyi, jako wypływające z głównej wniosku zasady, że uchwały zgromadzenia mają dla komisji być tylko skazówkami do formułowania ustaw; zastrzeżono, że zasada solidarności wypowiedzianą będzie przez całe zgromadzenie i bez roztrząsania komisji w statutach bez zmiany umieszczoną. Z okazji czwartego paragrafu tyczącego się delegacyi złożonej z 40 osób do zatwierdzenia rozpoczęły się bardzo żywe rozprawy, których skutkiem było, że paragraf ten odrzucono, a natomiast zapadła uchwała, że gdy komisya ukończy swoje zadanie i statuta poprawi, wtedy zbierze się drugie zgromadzenie ogólne dla przejrzenia i zatwierdzenia tychże statutow. Po wybraniu komisji do przejrzenia i poprawienia statutow rozpoczęły się długie rozprawy o zasadzie solidarności, którą formułowano w rozmaity sposób, nie wyczerpujący przecież i nie zado-

walniający życzeń ogółu, dla tego na wniosek prezesa zgromadzenie wyznacza komisję, do zredagowania projektu do tej ważnej, zasadniczej ustawy. Do komisji tej wybranymi zostali przez akłamacją: Leon Chrzanowski, Mikołaj Zyblikiewicz, Franciszek Paszkowski i Skarszewski.

Lwów, 3 marca. Dnia 18 lutego zmarł tutaj Julian Aleksander Sulima Kamiński, pisarz i archiwista zakładu Ossolińskich. Urodził się r. 1805 w Tarnawatce, w Lubelskiem i rósł, jak sam pisze w 3cim zeszytce Skarba przez siebie wydawanego, że świeżo w tedy powstałym, coraz wzmagającym się zakładem imienia Ossolińskich, przy którym potem gorliwie przez wiele lat pracował. Był czynnym członkiem Towarzystwa rolniczego galicyjskiego, wydawał dzieła treści rolniczego i dostarczał prac do: „Rozpraw galicyjskiego Towarzystwa rolniczego“ i do Ziemiannina galicyjskiego, który wydawał od roku 1835 do 1837. Posiadał wszechstronną naukę i był bardzo pracowitym i czynnym autorem wielu dzieł i rozpraw. Był redaktorem czterech pism peryodycznych i zbiorowych; oprócz Ziemiannina wydawał Przyjaciela ludu, piśmko dla oświaty i zabawy ludu wiejskiego w roku 1848, wyszło tylko 22 numerów; Skarbiec polski pismo zbiorowe poświęcone dziejom i sprawie polskiej, wyszły 3 zeszyty i Śmieszka 4 zeszyty. Z innych pism tak prozą jako i wierszem wydanych wymieniamy: Materyały do monografii i historii rodzin Kamińskich i Kamińskich, którego to dzieła w roku zeszłym drugi tom wyszedł; Poczet książąt i królów Polskich r. 1847 we Lwowie; Na zgon Franciszka Siarczyńskiego; Kochany Braciszek, fraszka ze śpiewkami w jednym akcie. Złożył bibliotece zakładu rękopism pięciotomowy: Rozmaitości własnej pracy, mową wolną i pisaną.

FRANCYA.

Paryż, 7 marca. Wszystkie wiadomości dzisiejsze zgadzają się w tém, że odpowiedź stanowcza rządu sardyńskiego na ostatnie wnioski francuskie nadeszła już wczoraj lub przedwczoraj do Paryża. Dzienniki rozmaite i korespondencye podają jednoznacznie treść odpowiedzi, która w ogóle zgadza się z wzmiankowanymi przez nas domysłami. Król Wiktor Emanuel oświadcza, że projekt tyczący się Romani przyjmując, ale co się tyczy Toskanii, postanowienie jego zależy będzie od objawu woli ludu; jeśli głosowanie powszechne potwierdzi dawniejsze chęci tego kraju, wyrzeczone już przez jego zgromadzenie narodowe, natenczas rząd sardyński uważać będzie za swój obowiązek, aby woli narodowej nie zawodzić. Dzienniki niektóre francuskie nieprzestają twierdzić, że cesarz nadzwyczaj jest niezadowolony ze swego sprzymierzeńca i w żaden sposób nie da się nakłonić do przyłączenia Toskanii, zwłaszcza, iż zobowiązał się mocarstwom europejskim przeszkadzać owemu przyłączeniu wszelkimi środkami zgodnymi z zasadą nieinterwencji i oświadczył już w skutek tego dworowi turyńskiemu, że dyplomatycznie nie uzna tego przyłączenia, gdyby je król Wiktor Emanuel miał w rzeczy samej przeprowadzić. Z ważnymi poleceniami wysłany został przedwczoraj z Paryża do Turynu hr. Arese, osobisty przyjaciel cesarza, który już kilka razy odegrał rolę poufnego pośrednika między obydwioma monarchami; ma on podobno przedewszystkiem polecenie, aby ostatecznie załatwił sprawę sabaudzką z królem sardyńskim. Odpowiedź wzmiankowana powyżej rządu sardyńskiego pomija zupełnym milczeniem tę sprawę; hrabia Cavour nie przestaje się chwytać wszelkich wybiegów, aby się wywinąć z konieczności ustąpienia tego kraju, a cesarza Napoleona z rozmaitych stron, tak z polecenia turyńskiego dworu, jako i gabinetu angielskiego, a wreszcie i w interesie samej Francji, nie przestają nagabywać, aby całą tę niewdzięczną i koniec końcem niekorzystną sprawę poniechał. Ale zdaje się, że cesarz od raz powziętego zamiaru nie odstąpi; od postanowienia Sardynii co do Sabaudyi, wobec będą dalsze jej losy we Włoszech, okupi ona sobie zapewne tą ofiarą przyłączenie Toskanii, a cesarz, jak słychać dzisiaj, skoro tylko układy z dworem turyńskim stanowiąc będą ukończone, chce powołać konferencyą wielkich mocarstw, aby jej przedłożyć powody, które go zmuszają do zajęcia Sabaudyi, zastrzegając sobie przyzwolenie ludności i zabezpieczenie interesu związku szwajcarskiego. Ale widać z ostatniej mowy lorda Russell w tej właśnie sprawie, iż szczególny kładzie przycisk na ten przez cesarza Napoleona wyrzeczony zamiar odwołania się do wielkich mocarstw. Jest to jednak tylko pozorny środek, którym szanowny lord odpiara przeciwników swoich, gdyż owo odwołanie się będzie, jak to już i paryskie dzienniki oświadcza, jedynie tylko dyplomatyczną formą, bez najmniejszego wpływu na los kraju o który chodzi. Choćby odpowiedź mocarstw, czego się spodziewać należy, była odmowną, cesarz Napoleon niemniej jednak zajmie Sabaudya,

jeśli i kiedy to za stosowne osądzi. Mało która sprawa tak mocno Anglików rozdrażniła jak ta sprawa sabaudzka; przyczynę tego już wczoraj wskazaliśmy; jest nią nie sam fakt, mało znaczny sam przez się, jak raczej przyjęcie zasady owego faktu. Żadne niemal posiedzenie parlamentu nie minie, żeby o sprawie sabaudzkiej nie wspomniano, a w poniedziałek będzie ona znowu przedmiotem głównym obrad, gdyż deputowany Kinglake wniesie o adres do królowej w którymby izba oświadczyła się uroczystie przeciw przyłączeniu Sabaudyi do Francji. Wczoraj wieczorem odbyła się także w izbie lordów krótka rozmowa o tym samym przedmiocie, w której książę Newcastle oświadczył, że rząd angielski doniósł do Petersburga, Wiednia i Berlina, jako przeciwnym jest przyłączeniu Sabaudyi. Wszystkie dzienniki angielskie znów powtarzają dawniejsze swoje wywody przeciw owemu przyłączeniu, ale zarazem oskarżają Times, Morning Post, Daily News bardzo gwałtownie torysów o zamiar zakłócania Anglii w wojnę z Francją, zamiar, który Times wprost szaleństwem nazywa. Z resztą napięcie z powodu Sabaudyi wywarło już skutki pod niejakim względem na stosunki między Francją i Anglią. Traktat handlowy jest mocno na szwank narazony, pesymista lękają się nawet odrzucenia przez parlament, do czego jednak nie przyjdzie. Obok tego nie przestaje rząd angielski mnożyć trudności Lessepsowi w sprawie kanału Sueskiego, która przed miesiącem zdawała się już na najlepszej drodze, lecz rząd francuski zachęcił go podobno do wytrwania, a w skutek tego już podobno do 8000 robotników zaciągnięto, którzy się niezwłocznie zajmą wykonaniem tego dzieła, które też zapewne, mimo wszelkich protestacyi, pójdzie za przykładem innych dokonanych czynów. Wyjazd barona Gros do Chin również jak mówią, wstrzymany został z powodu nieporozumień z Anglią. Anglia dała instrukcje lordowi Elgin aby wszelkich środków użył do załatwienia sprawy chińskiej i zawarcia pokoju; gdy tymczasem rząd francuski chce, żeby pełnomocnikom zostawić wszelką wolność postępowania sobie jak za rzecz stosowną uznają, gdy przybywszy na miejsce przekonają się o rzeczywistym stanie rzeczy. Ale Anglia chce pod każdym warunkiem jak najspieszniej zakończyć spory swoje w Azji, aby mogła wszelkie siły swoje skierować do Europy, gdzie ich wkrótce może potrzebować będzie. Stosunek Rosyi do sprawy włoskiej wyjaśnia się nieco wiadomością w kilku dziennikach zawartą, że gabinet petersburski kazał przez swojego posła w Turynie oświadczyć królowi sardyńskiemu, że najzupełniej jest przeciwny zasadom jego postępowania, i nigdy nie zatwierdzi zasady woli ludowej przeciw prawowitości monarszej. Ale przyłączenia Włoch środkowych do Piemontu uważać nie będzie za casus belli i stosownie do okoliczności mogłaby później zatwierdzić czyn dokonany, jak się to już tylokrotnie w Belgii, Francji i Hiszpanii stało. Depesza z Turynu donosi nam o nowej nocie dyplomatycznej ministra Cavoura do wielkich mocarstw wystosowanej, w której wytacza skargę przeciw Austrii za jej postępowanie w Wenecyi, które jest tego rodzaju, że je za zwałcenie układów zürichskich uważać można. Dowiadujemy się dzisiaj z Lombardyi, że duchowieństwo medyolańskie wybrało komisją, która by się zajęła losem emigrantów weneckich przybywających w coraz większej liczbie, i że kawaler Buoncompagni, jeneralny gubernator prowincyi Emilii, złożył swój urząd z powodu nastającego czasu głosowania powszechnego. Z Rzymu i Neapolu słychać o wzrastającym ciągle niepokoju, który się z jednej strony objawia w demonstracyach rządowi nieprzyjacielskich, z drugiej zaś w licznych aresztowaniach.

Gazeta Codzienna taki daje zajmujący opis powierzchowności cesarza Napoleona: Ile razy rzecz toczy się o zdrowiu cesarza Napoleona, wolno pomylić się świadkowi nawet naoczному i zupełnie dobrej wiary. Osoba francuskiego monarchy, jak pod moralnym tak i pod fizycznym względem przedstawia strony dziwne i często, najbystrzejszemu oku, do zbadań nie podobne. Rzekłbym prawie, że ten tylko, do pewnego stopnia zdolny pojąć lub odgadnąć cesarską politykę, kto zbliska i ogłędnie miał sposobność wpatrywania się w osobę Napoleona III. Powierzchowność cesarza, na pierwszy pogląd mało za nim przemawia. Wzrost mniej niż mierny, postawa nieco schyłona, chód zgnębany i powłóczysty, oblicze bez wyrazu a jednak nie bez głębokiego znaczenia, wzrok przygasły i zupuszczony niejako w dalekie jakiegoś mgły w których zdaje się wypatrywać przedmiotów niedościgłych zwykłemu oku; oto pierwsze wrażenia jakie zdejmują bezstronnego postrzegacza na widok cesarza Francuzów. Słuch, wrażenia te wzroku odmienną cieniuje barwą. Głos cesarza brzmi dźwiękiem sprzecznym trocha z jego osobą. Głos to pewny, jedyny, dziwnie harmonijny, spłódko się rozlega. Wyrazy toczą się jedne za drugimi nie na pół poknięte jak zwykle bywa w paryskim narzeczu,

ale wykończone, oderwane, samoistne i pilnie wyważone, ilekroć rzecz tego warta. Głos zatem zdaje się zdradzać pewną dzielność jakiejś cała nie zapowiadającej osoba. Pomimo to, że skołatanej tej powierzchowności, trudno o stanie fizycznym sił, powziąć pochlebne jest wyobrażenie. Przychylny nawet badacz, myśli, że jest głębi duszy, że człowiek postawy tej i ruchów, długie utrwać nie zdoła. Przypuśćmy na chwilę, że badacz ten z żalem przekonany o bliskim końcu cesarza Napoleona, pewnego dnia, nagle znajduje się przemienionym wśród dworskich łowów w Compiègne, lub w szerszoku murawy Villeneuve-L'etang, letniego mieszkanka cesarza, tuż obok St. Cloud. Na polowaniu ujrzy na czele łowców jezdca na dzielnym koniu szadącego przez rowy i płoty, zostawiającego daleko za sobą dworską drużynę, i nie dziw, polowanie bez przerwy trwa od sześciu godzin, i ludzie i konie noszą się od zmęczenia; pierwszemu tylko jeźdźcowi myśl o spoczynku w głowie nie świta — a jeźdźcem tym cesarz. W Villeneuve, po dzienniej pracy, po obiedzie, gdy słońce ma się już ku zachodowi, goście gospodarz, bawią się na murawie gimnastycznym zapasy, wieczornymi gonitwy. Młode dworactwo, w skowidnym węż ledwie zaczął się sypać, oddawać zięją całymi piersiami, jeden tylko człowiek pomimo że od początku do końca na chwilę niespoczął, sucha ma czoło i oddech spokojny. Gońcem tym, atletą, tym, cesarz, co nie przeszkadza że w kilka minut po polowaniu, że w kilka chwil po gonitwach, toby raz pierwszy spostrzegł Napoleona III, pomyślałby z najlepszą wiarą, że najdalej za miesiąc mieszkałby Paryża ujrza na pałacu tuileryjskim czarny, zalobny proporzec. Zastanowiwszy się głęboko nad wyższym opisem, może nie jeden z czytelników trafi wytłómaczyć sobie poniekąd, pewne letargi pewne zadziwiający, po przebudzeniu, poskoki francuskiej polityki.

Wpływ pana Persigny na politykę francuską odmienny jest od tego, jaki mu w ogóle przypisują nieświadoma publiczna opinia. Zdawałoby się, że burzliwa młodość tego dygnitarza, ciężkie koleje jakie przeżył w towarzystwie księcia Ludwika Napoleona, ona, dawny przywyk do walk i gwałtownych zamieszek, powinniby, koniecznym rozwojem rzeczy, formować go dziś na czoło stronnictwa ruchu. Płomna obawy! Partya zachowawcza szczyści się w osobie pana Persigny jednym z najgorętszych zwolenników. Co do umiarkowania, nieboszczyk Ludwik Filip i pan Guizot ustępują miejsca panu Persigny. Nie pierwszy to raz zamaszta młodość po wyszumieniu, rozlewa się płytkim a spokojnym nurtem. Marszałkowi Francji z czasów pierwszego cesarstwa, przedstawiając pod tym względem dowodne przykłady. Ludzie przedewszystkiem wojenni, w ostatnich latach napoleońskiej epopei, pierwsi dopominali się pokoju. Przez wrotowi temu przekonani i upodobań, historia na znaćca różne przyczyny. Rok temu, przed wojną włoską, widzieliśmy pana Persigny, który naówczas piastował już w Londynie poselską godność, spieszącego na gwałt do Paryża, i zaklinającego cesarza o niezrywaniu stosunków z Austrią. Pan Persigny w ostatecznym wypadku wojny włoskiej, widział zgubę dynastyi i Francji. Ziszczeniu się przepowiedni brakło na kilku walnych zwycięstwach odniesionych przez wojska austriackie. Nie ubliżając sądom poselskim francuskiego w Londynie, można spodziewać się, że Francya z kwestyi sabaudzkiej, wybrnie niegorzej jako wybrnęła z ostatniej wojny we Włoszech. Zbytecznym może byłoby tu dodawać, że we względach polityki wewnętrznej, pan Persigny odznacza się równą przecznością, równym umiarkowaniem. Gorliwie przyjmuje wszystkie punkta sławnego cesarskiego manifestu; ostatniego tylko punktu, tego który wspomina o uwiecznieniu społecznego gmachu, pokazuje się chłodnym stronnikiem.

WŁOCHY.

Hrabia Arese, znany przyjaciel osobisty cesarza Napoleona, powrócił, po dłuższym pobycie w Paryżu, dnia 1 marca do Turynu. Biuro telegraficzne Reuters twierdzi, iż pan Arese przywiózł z sobą gotowy projekt Napoleona do traktatu pomiędzy Francją a Sardynią, tyczącego się ustąpienia Sabaudyi i Nizy, że projekt ten ma być przedłożonym do zatwierdzenia konferencyi wielkich mocarstw, z zastrzeżeniem przystąpienia mieszkańców i praw związku szwajcarskiego. Na notę ministra Cavoura pan Thouvenot posłał podobno powtórna depeszę do Turynu, z datą 3 marca, w której oświadcza, iż Francya nie myśli się sprzeciwiać głosowaniu powszechnemu w Toskanii. Gabinet sardyński z swojej strony, chcąc uniknąć podejrzenia, jakoby wpływał na zdanie ludności Włoch środkowych, spowodował pana Buoncompagni do złożenia urzędu; w skutek tego p. Buoncompagni oświadcza w liście do gubernatora Emilii, iż urząd jego gubernatora jeneralnego ustaje od chwili powołania kolegów wyborczych. Dziennik Opinione z 5 marca

